

Bartosz Krzywiński: Fenomen polskiego dworu

Wiejskość, czy też może lepiej: ziemiańskość, wpisana była w samą istotę sarmatyzmu, rozumianego jako pewien model kulturowy. Tę swoistą symbiozę godziwego, szlacheckiego życia z prowincjonalnym zaciszem dostrzegamy w całej staropolskiej literaturze – pisze Bartosz Krzywiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Polskie bóle fantomowe”

Kiedy myślimy o dworze szlacheckim jako o fenomenie cywilizacyjnym, o miejscu, które stało się symbolem całej formacji kulturowej określanej mianem sarmatyzmu, to sam budynek dworski, rozpatrywany jako pewna konstrukcja architektoniczna, nie będzie wcale głównym przedmiotem naszych rozważań. Tematem przewodnim stanie się to, co ów dwór reprezentował: centrum jakiego modelu kulturowego miało w nim swoją siedzibę? Wyodrębnić możemy dwa konstytutywne dla omawianej kwestii bloki zagadnień, którym warto się bliżej przyjrzeć: dworu jako siedziby szlacheckiej zlokalizowanej w przestrzeni wiejskiej oraz dworu jako miejsca związanego z kręgiem pewnych wartości, z ideologią szlachty jako stanu.

Wiejskość, czy też może lepiej: ziemiańskość, wpisana była w samą istotę sarmatyzmu, rozumianego tu po prostu jako pewien model kulturowy, ani lepszy, ani gorszy per se od innych kultur tego czasu. Nic chyba nie oddawało owego zrośnięcia się polskiej szlachty z wsią lepiej niż nieistniejący obecnie spiżowy posąg, który znajdował się w

zniszczonym przez Niemców w 1944 r. pałacu Brühla w Warszawie. Jak to opisywał Władysław Łoziński, rzeźba *przedstawiała Polskę w postaci kobiety z pługiem u stóp, a z mieczem w dłoni*. W dziele tym rycerska przeszłość (coraz bardziej już zresztą iluzoryczna) łączyła się z sielską teraźniejszością, w której szabla często służyła za jednostkę mierniczą podczas prac w polu. Tę swoistą symbiozę godziwego, szlacheckiego życia z prowincjonalnym zaciszem dostrzegamy w całej staropolskiej literaturze, a najpiękniej być może wyraził ją Jan Kochanowski w *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, w której Panna XII zaczynała swą pieśń od słów: *Wsi spokojna, wsi wesola, Który głos twej chwale zdoła?* Również sławny Jan Chryzostom Pasek w drugiej części swoich *Pamiętników*, kiedy to zakończył już służbę wojskową, nieustannie zwraca uwagę czytelnika na sprawy związane z rolą. Dowiadujemy się więc: jakie arendy dzierżawił, co można było w nich uprawiać i jak wyglądało spławianie zboża do Gdańska.

Sielskość nie stanowiła jednak tylko wartości samej dla siebie. Istota znaczenia dworu szlacheckiego zasadzała się na głośnej w kulturze staropolskiej antynomii wieś-miasto. Trzeba tu zaznaczyć, że wybór wsi w miejsce miasta był wyborem o charakterze wybitnie aksjologicznym: miasto kojarzono z ciasnotą, z niezdrowym powietrzem, ze złodziejstwem, a wreszcie - z podejrzanymi machinacjami dworu królewskiego. Ową niechęć ziemian do cywilizacji miejskiej dostrzegamy namacalnie w materiale literackim już w XV w., kiedy to powstał *Wiersz o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego*. Jego autor, ewidentnie szlachcic, piętnując mieszczan krakowskich za zamordowanie kasztelana wojnickiego, zrównuje cały stan miejski z pogardzanym przezeń chłopstwem.

Istota znaczenia dworu szlacheckiego zasadzała się na głośnej w kulturze staropolskiej antynomii wieś-miasto. Wybór wsi w miejsce miasta był wyborem o charakterze wybitnie aksjologicznym

Antytetyczność dwóch cywilizacji – miejskiej i wiejskiej – z wyraźnym opowiedzeniem się po stronie wsi stała się jedną z cech dominujących polskiej literatury w ogóle. Według Janusza Tazbira za pierwszą polską

powieść osadzoną w realiach miejskich i nie deprecjonującą ich można uznać chyba dopiero... *Lalkę* Bolesława Prusa.

Pochwała *vita rustica* jako *vita beata* przywodzi na myśl kolejny element sarmackości, tak istotowo i silnie związanej z prowincją. Jest nim mianowicie *romanitas*, rzymskość. Pierwsi głosiciele życia wiejskiego w Polsce wzorce czerpali z literatury antycznej: z *Georgik* Wergiliusza i z utworów Horacego. I tak jak horacjanizm Kochanowskiego *nie był pogłosem obcej mody pisarskiej* (L. Szczerbicka-Ślęk), tak literacka konwencja odzwierciedlała zastaną przez pisarzy staropolskich rzeczywistość. Pochwała wsi mogła być z taką mocą wyrażana, bo i twórcy, i ich odbiorcy identyfikowali się ze stylem życia, który przedstawiała. Oczywiście, że była to idealizacja, ale ten właśnie koncept zapoczątkowany w twórczości Mikołaja Reja, a unieśmiertelniony w epopei Mickiewicza coś nam z pewnością mówi o imaginariu epoki, o jej ideałach, o jej pryncypiach.

Te wartości składały się na to, co dziś nazywamy ideologią szlachecką, która jako całość obejmowała co prawda daleko szerszy zakres pojęciowy aniżeli terminy dwór oraz ziemiaństwo. Jednak są one bez wątpienia silnie związane z całą staropolską obyczajowością, stanowią jej fundament, bez którego po prostu nie istniałyby w znanej nam formie. Sarmacka *amor terrae*, miłość do wiejskiej ustroni, historycznie rzecz ujmując, jest też pokłosiem roli, jaką odegrała zmonopolizowana przez szlachtę własność ziemska w procesie politycznego uniezależniania się tego stanu spod wpływów monarchy i możnowładców. Można powiedzieć, że przed emancypacją polityczną szlachta była już gospodarczo niezależna. Innymi słowy: stan rycerski najpierw był ziemiaństwem, dopiero później stał się narodem politycznym. Skoro więc wartości ideowe ziemiaństwa stały się podstawą wyjątkowego w skali europejskiej ustroju sarmackiej republiki, warto się im przyjrzeć.

Jerzy Urwanowicz za najważniejsze spośród tych wartości uznał równość i wolność. Wolność możemy rozpatrywać w układzie pionowym: jako wolność od kaprysów władzy i jej absolutystycznych zapędów, jako rządy prawa. Równość z kolei ujmijmy w perspektywie poziomej: jest to zasada, by tak rzec, sprawiedliwości społecznej. Mamy tutaj do czynienia ze skrajnym egalitaryzmem stanowym: wszyscy przedstawiciele stanu szlacheckiego są sobie – na poziomie idei – równi. Te koncepcje tworzyły atmosferę, w której kwitnąć mógł ideał ziemiaństwa. Z jednej bowiem strony możemy mówić o uwielbieniu wsi i dworu jako wartości przeciwstawionej obyczajowości miejskiej. Można jednak całe zagadnienie ująć szerzej i potraktować dwór jako symbol ideologii sarmackiej będącej *par excellence* częścią polskiego dziedzictwa kulturowego: pochwała wsi, nie będąca jedynie konwencją literacką lecz odbiciem konkretnych realiów, możliwa była właśnie w

wyniku zaistnienia sprzyjających okoliczności ustrojowych. Wolność szlachty od ucisku, któremu poddani byli chłopci i, w mniejszym stopniu, mieszczenie, a także jej egalitaryzm tworzący poczucie wspólnoty, pozwoliły w pełni zaistnieć dworowi ziemiańskiemu jako wyjątkowemu zjawisku kulturowemu. Z drugiej strony to wychowanie we dworze przygotowywało młodego szlachcica do obrony tych wartości. Dlatego też nie bez powodu Wacław Potocki w jednym ze swych wierszy cytował łacińską sentencję: *Qualis foris debeas esse, disce domi* (Ucz się w domu, jaki powinieneś być pośród ludzi).

Literacka konwencja odzwierciedlała zastaną przez pisarzy staropolskich rzeczywistość. Pochwała wsi mogła być z taką mocą wyrażana, bo i twórcy, i ich odbiorcy identyfikowali się ze stylem życia, który przedstawiała

Trudno się dziwić fenomenowi dworu jako ostoji polskości. Któż inny mógł tę polskość tworzyć, kultywować? Z pewnością nie elekcyjni monarchowie, tak często związani bardziej z za granicą niż Rzeczpospolitą. Nie kosmopolityczna

magnateria, którą jak nikt chyba w naszej narodowej wyobraźni uosabiają sienkiewiczowski Bogusław Radziwiłł oraz mickiewiczowski Hrabia. Także nie mieszczaństwo: słabe gospodarczo, politycznie i społecznie, a w dodatku samo czerpiące z atrakcyjnego programu kulturowego szlachty. I oczywiście nie chłopstwo – kompletnie upośledzone społecznie, bez większych perspektyw i możliwości stworzenia jakiejś alternatywy dla modelu sarmackiego. I, co najbardziej interesujące, model ten został w pewnym momencie

przyjęty przez cały Naród za swój własny. Cóż świadczy o tym lepiej niż zaczytywanie się przedstawicieli wszystkich warstw społecznych w *Trylogii* Henryka Sienkiewicza? Wybitny badacz historii nowożytnej, Adam Kersten, podkreślał, że doszło wówczas do *przejęcia dziedzictwa dawnej Polski przez warstwy niehistoryczne, nie związane z żadną tradycją osobistą*. Zaś symbolem tego bogatego dziedzictwa był właśnie dwór ziemiański, miejsce przechowywania narodowych tradycji i pamiątek.

Bartosz Krzywiński

Na zdjęciu: Dwór w Węgrzynowicach. Stał tu dom rodzinny Jana Chryzostoma Paska